

Narrator:

Słowa Manifestu z dnia 22 stycznia 1863 roku rozeszły się szeroko po całym kraju. Ich echo wraz z hukiem pierwszych wystrzałów przetoczyło się także przez południowe Mazowsze. Lasy dawnej Puszczy Kozienskiej stały się bezpiecznym schronieniem dla wielu powstańczych oddziałów. Stąd wyprowadzano akcje zbrojne nękające wroga. Choć działania powstańcze po obu brzegach Pilicy były tylko niewielką częścią narodowego wysiłku zbrojnego, dawały jednak wielu żyjącym tu ludziom nadzieję i bezcenne poczucie wolności.

27 kwietnia 1863 roku. Obozowisko oddziału partyzanckiego Dionizego Czachowskiego w lasach iłżeckich w okolicach wsi Lipie. Żołnierze odpoczywają po niedawno stoczonych zwycięskich bitwach pod Grzybową Górą i Stefankowem

Narada sztabu zwołana przez naczelnika wojennego województwa sandomierskiego, Dionizego Czachowskiego.

Tego samego dnia major Władysław Kononowicz odchodzi na czele swojego oddziału liczącego 650 ludzi. Oddział składał się z trzech kompanii strzelców – 360 ludzi, 200 kosynierów i szwadronu jazdy – 80 koni.

Żołnierze Kononowicza byli już dobrze zaprawieni zwycięskimi bojami pod Grzybową Górą i Wąchockiem. Trzytygodniowa kampania pod twardymi rozkazami Czachowskiego nauczyła tę grupę cywilnych ochotników żołnierskiej dyscypliny, władania bronią, odporności na trudy całodziennych marszów i spania pod gołym niebem.

Obowiązki szefa sztabu pełnił kapitan Edmund Sadowski, dowódcą strzelców był kapitan Ludwik Michalski, a kosynierami dowodził major Trzeciński. Adiutantami Kononowicza byli Władysław Komornicki i młody licealista, Feliks Łabędzki. Posługę duchową pełnił kapelan ks. Agrypin Konarski.

Na miejsce stałego obozowiska wyznaczono niedostępne miejsce w lasach rozniszewskich. Była to zarośnięta gęstym lasem wyspa, otoczona ze wszystkich stron zdradliwymi mokradłami. Do obozu dostać się można było jedynie wąską groblą, prawie niewidoczną od strony gościńca.

Oprócz szałasów mieszkalnych i kuchni polowej urządzono tu kuźnię i warsztaty ślusarskie, gdzie naprawiano broń i przekuwano kosy.

Zdobytą w rządowych magazynach w Magnuszewie i Ryczywole sól, partyzanci sprzedawali potem wśród okolicznej ludności. W ten sposób pozyskiwali środki na dobrojenie i aprowizację oddziału.

5 maja 1863 r. - zasadzka w lesie koło Magnuszewa.

Tymczasem w obozie Kononowicza...

Kononowicz miał duże wsparcie ze strony chłopów puszczańskich wsi. Włóściańscy ochotnicy chętnie zasilali szeregi oddziału, inni dostarczali żywność, opiekowali się rannymi, donosili o ruchach wojsk.

Nieoceniona była pomoc okolicznych ziemian.

Osiem dni po bitwie magnuszewskiej gen. Uszakow zorganizował wyprawę odwetową. Wyruszyła ona z Radomia 13 maja, pod wodzą płk Ernrotha

W tym samym czasie, w lasach rozniszewskich pojawił się maszerujący na Podlasie oddział pułkownika Józefa Jankowskiego.

Oddział pułkownika Jankowskiego znacznie wzmocnił siły partyzantów. Teraz zgrupowanie liczyło około 1100 ludzi. Sztab przygotowuje zasadzkę.

14 maja, godz. 6.30. Rosjanie wchodzą na groblę i zbliżają się do obozu.

Po krótkiej walce Rosjanie opanowali obóz, biorąc przy tym do niewoli kilkunastu powstańców.

Pułkownik Ernroth polecił wojsku rozłożyć biwak, a sam zajął się przesłuchiwaniami jeńców.

Nagle las zatrzęsł się od wystrzałów. Ze wszystkich stron na zaskoczonych Rosjan wybiegli partyzanci.

Przerażeni Rosjanie rzucili się do bezładnej ucieczki. Każdy myślał tylko o ratowaniu życia przed ciosami kos i bagnatów

Tymczasem niedobitki carskiego wojska zebrały się w pobliskiej wsi Rozniszew. Tam żołnierze przypadkowo wykryli magazyn powstańczy.

Zaalarmowany wydarzeniami we wsi, Kononowicz wysłał natychmiast oddział interwencyjny dowodzony przez majora Henryka Klima.

Siły prowadzone przez majora Klima okazały się za słabe do wykonania tego zadania. Niestety, nie udało im się wyrzucić Rosjan ze wsi.

W tych dniach proboszcz rozniszewski, ks. Jan Falkiewicz, zapisał w kronice kościelnej: „W 1863 roku w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego była bójka pod Rozniszewem, w której było 15 zabitych. Pochowano ich obok cmentarza. W plebanii i kościele ugrzęzło moc kul.”

Sława oddziału przyciągała coraz więcej ochotników. Zgłaszało się wielu chłopów z Brzozy, Cecylówki, Grabowa, Mniszewa. Przychodziły grupy z Kozienic i Warki. Nie wszystkich przyjmowano. Ciągle brakowało broni.

Rankiem 18 maja Kononowicz ruszył na pomoc partyzantom Władysława Grabowskiego. Oddział ten ścigany przez duże siły rosyjskie uciekał spod Nowego Miasta. Kononowicz dowiedział się, że przeszli Pilicę pod Lechanicami i właśnie dotarli do Nowej Wsi.

Niestety, spotkani po drodze rozbitkowie jazdy Grabowskiego przynieśli wieść o klęsce.

19 maja. Zasadzka na trakcie między Górą Kalwarią a Piasecznem w lesie chojnowskim. Partyzanci czekają na kolumnę wojsk gen. Meller-Zakamelskiego.

Chociaż potyczka w lesie chojnowskim pod Pilawą zakończyła się niepowodzeniem, miała jednak duże znaczenie propagandowe. Władze powstańcze, doceniając dotychczasowe zasługi Kononowicza, awansowały go na podpułkownika. Jednocześnie Rosjanie przygotowywali siły do ostatecznej rozprawy z zuchwałym partyzantem.

Radom. Narada sztabu gen. Uszakowa

W tym czasie pułkownik Dionizy Czachowski stoczył bitwę pod Smardzewem niedaleko Białobrzegów i pod naporem dużych sił wroga wycofał się do Puszczy Kozienickiej. Rankiem 30 maja stanął we wsi Zagożdżon. Domyślał się, że Rosjanie szykują nową ofensywę.

Oburzony nieposłuszeństwem Czachowski wycofał się na południe, w lasy lipskie. W Puszczy Kozienskiej Kononowicz pozostał sam. Teraz, wiedząc o zbliżającym się wrogu, zarządził umocnienie obozowiska.

1 czerwca. Wojska rosyjskie z garnizonu warszawskiego, po odpoczynku w Warce, weszły w lasy pod Rozniszewem. Generał Meller-Zakamelski szybko odnalazł powstańcze obozowisko i wydał rozkaz ataku. W tym czasie spieszące pod Rozniszew kolumny wojska z Białobrzegów i z Radomia były jeszcze w drodze.

Grabowska Wola. Kononowicz otrzymał wiadomość o nadciągających wojskach z Radomia i Białobrzegów. Zrozumiał, że znalazł się w kleszczach, które miały go zmiażdżyć.

Komornicki opuścił towarzyszy wcześniej, zatrzymując się w gajówce, którą mijali po drodze.

Zmęczeni oficerowie natychmiast twardo zasnęli. Właśnie zaczęło świtać, gdy nagle...

Komornicki wcześniej dostrzegł nieprzyjaciela, ale chcąc ukryć ważne dokumenty, stracił cenny czas na ucieczkę.

Dragoni szybko doganiają go i bestialsko mordują.

W tym samym czasie Kononowicz z towarzyszami dopadli zaprzężonego wozu i uciekają w stronę lasu.

Kilka godzin wcześniej generał Meller-Zakamelski odkrył, że obóz na Kępie Rozniszewskiej jest opuszczony. Natychmiast ruszył w pościg. W międzyczasie otrzymuje ważną wiadomość.

Żołnierze idący w konwoju rozpoznali wśród jeńców swego dawnego dowódcę, z którym kiedyś walczyli na Kaukazie. Mimo dramatycznych okoliczności tego spotkania, okazywali mu dużo życzliwości.

Zanim zwołano sąd wojenny, generał Meller-Zakamelski rozkazał sprowadzić jeńców. Chciał ich osobiście przesłuchać.

Najpierw Kononowicza...

Potem kapitana Edmunda Sadowskiego...

... i na końcu Feliksa Łabędzkiego, którego z racji młodego wieku starano się uchronić przed karą.

Warka, 4 czerwca 1863 roku, godzina 17.00.

Ksiądz proboszcz Wincenty Grodzicki nie mógł osobiście udzielić skazańcom duchowej posługi. Pełnił w tym czasie funkcję powstańczego naczelnika Warki i obawiał się dekonspiracji. Wskazał więc zastępcę, księdza Benedykta Wronikowskiego. Ten przebywał akurat poza miastem, ale kiedy otrzymał wezwanie, natychmiast popędził na miejsce kaźni.

Śmierć zwolniła ze służby powstańczych bohaterów, ale pamięć o partyzantach pułkownika Kononowicza pozostanie nad brzegami Pilicy na zawsze. Tu śpiewać o nich będzie rzeka i szumiec będą sosny kozienickich lasów.

Kononowicz:

Tak, naczelniku! Chcemy do Puszczy wrócić.

Od Warki do Kozienic lasy potężne, a ludzie powstaniu życzliwi. Stamtąd można skutecznie wroga nękać. Proszę o zgodę na wymarsz!

Właśnie doniesiono mi, że wojsko na nas idzie z Radomia. Piechota, szwadron dragonów i kozacy. Jakieś 600 bagnatów i szabel.

Trzeba ich przywitać jak należy. Ruszamy w bój, przyjaciele!

Jak szczury do Kozienic uciekają...

Witam serdecznie i w gościnę zapraszam.

Z nieba mi spadłeś, pułkowniku. Właśnie meldunki dostaję, że Ernroth ponad tysiąc ludzi na nas prowadzi. Jutro czeka nas bitwa!

W obozie zostanie tylko mały oddział, na przynętę. Rosjanie szybko ich rozbiją. W tym czasie niepostrzeżenie nasze główne siły zamkną okrażenie i uderzą z zaskoczenia.

To nasze wspólne zwycięstwo! Dziękuję, pułkowniku.

Wypuścić. Mnie nie jeńców, a karabinów trzeba!

Nie wszystko stracone. Teraz Rosjanie będą wracać do Warszawy. Zasadzimy się na nich po drodze i jeńców odbijemy!

Zarządzam odwrót. Wycofujemy się!

Co, pod jego komendę?! Na tym terenie ja wydaję rozkazy! Panu Czachowskiemu mogę co najwyżej udzielić wsparcia, jeśli o to grzecznie poprosi.

Sytuacja jest beznadziejna. W nocy opuszczamy obóz. W małych grupach spróbujemy przedrzeć się przez las w kierunku Grabowa. Tam zobaczymy co dalej...

Muszę oddział rozpuścić. Każdy otrzymuje urlop i musi ratować się na własną rękę. Broń zakopać!

Ale dalibóg, bądźcie gotowi! Wierzę, że niedługo znów was wezwę do szeregów.

To zbyt niebezpieczne. Tylko patrzeć Moskali!

Najwyższy czas nieco odpocząć. Zajeżdżaj!

Bądź gotów, przed świtem ruszamy!

Nie wyprzęgaj! Niedługo ruszamy dalej.

Bóg zapłać, gospodarzu za gościnę.

Nie uciekniemy! To już koniec.

A okryjcie mnie czym rzebiata, bo zmarzłem.

Zapewne tu już będzie koniec naszej podróży...

Odwagi, bracia!

Osoba odczytująca manifest:

„Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny, legalny Rząd Twój Narodowy, wzywa Cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które Ci da i przez imię Boga na niebie dać przysięga. Wolność Twoją, niepodległość Twoją zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich Lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich. (...) Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni!”.

Czachowski:

Panowie, major Kononowicz jeszcze dziś chce nas opuścić...

Dobrze. Jeżeli ciasno ci przy mnie, to idź! Nie będę cię trzymał na siłę. W widłach Wisły i Pilicy sam będziesz rozkazywał, ale pamiętaj, sam też sam za te rozkazy będziesz odpowiadał!

Adiutant Komornicki:

Przed kosami nie zdzierzyli!

Co z jeńcami?

Majorze, nadciąga generał Meller-Zakamelski. Jest już blisko!

Pułkownik, niedaleko stąd, w Grabowie jest nasz rodzinny majątek. Może wstąpimy...?

Jedziemy z panem!

Ciężko będzie, wszędzie pełno wojska

Partyzant I:

Tu bezpiecznie całe lato możemy siedzieć.

Stój! A wy gdzie?

Książd Konarski jak anioł nad nami czuwa.

Święta prawda ... Ale teraz pora spać! Przed świtem pobudka.

To była ciężka bitwa. Wielu naszych poległo...

Za Pilicą będziemy bezpieczni. Niedaleko obóz.

Wystrzelamy ich jak kaczki!

Partyzant II:

Głupiś! Żeby zwyciężyć, samemu trzeba szukać wroga!

I w boju nie odstępuję. Zawsze w pierwszym szeregu idzie.

Tu na wolną Polskę czekać będą... we wspólnym grobie.

To i kuchnia niedaleko... Odpocznijmy sobie przy pełnej misce.

Dobra nasza!

Ale co będzie jutro, jak kul zabraknie?!

Partyzant III:

Podobno jutro mamy się ruszyć. Mówią, że carskie magazyny będziemy opróżniać!

Aaalarm!

Czekaj, jak ci dadzą odpocząć... My będziemy leżeć, a Ruscy może się sami wytłuką, co?

Partyzant IV:

Tego Moskale nie darują! Tylko patrzeć jak odwet wezmą...

Partyzant V:

I dobrze, Kononowicz tylko na to czeka!

Oficer partyzant :

Bij psubratów! A kuli nie żałuj!

Zdobyliśmy pod Magnuszewem kilkanaście karabinów...

Pan wybaczy, ale przed czeladzią brutalność musimy udawać. Niech to na rabunek wygląda, bo inaczej Moskale mścić się na was będą.

Oficer partyzant I:

Co się dzieje?

Moskale idą! Do licha, to posiłki z Warszawy!

Przynoszę rozkazy od pułkownika Czachowskiego. Ma pan natychmiast dołączyć z oddziałem i oddać się pod jego komendę.

Oficer partyzant II:

Podobno posłaniec pilne wezwanie przywiózł. Na odsiecz mamy iść!

Trzeba ich rozbić zanim z drugiej strony przyjdzie generał!

Partyzant Grabowskiego:

Za późno, przyjaciele! Pod Nową Wsią dopadł nas generał Meller-Zakamelski. Oddział rozbił. Wielu naszych dostało się do niewoli.

Chłop I:

Z Ursynowa i Augustowa jedziemy. Prowiant dla was mamy.

Chłop II:

Darujcie, panie. My nie wiemy.

Ks. Konarski:

Niech dobry Bóg napęlni męstwem wasze serca!

Adiutant Łabędzki:

Są i karabiny! Prawie 150 zebraliśmy z pola.

Z nóg lecimy. Zdało by się położyć i choćby godzinkę zdrzemnąć.

Moskale!

Dojeżdżamy do Warki.

To nieprawda! Jestem rewolucjonistą i pókim żyw będę się bił za wolną Polskę!

Przeżkażcie ten list mojej matce...

Ernroth:

W Jedlni zarządzimy postój. Tam zasięgnjemy języka.

Gdzie partyzanci?! Gadać mi tu zaraz, bo ze skóry obedrę!

Wołać do wymarszu!

Gdzie wasz dowódca? Gdzie reszta bandy? Gadaj!

To bez sensu! Sami Kononowicza nie rozbijemy!

Erroth: Spalić!

Uszakow:

Dość tego!

Pułkownik Erroth, daję ci tydzień na zrobienie porządku z tą bandą!

Spokojnie, nie będziemy sami. Dostaniemy wsparcie. Tym razem się już nie wywiną.

Panowie, dostałem wiadomość, że z Warszawy wyjdą trzy kolumny wojska. W ten sposób nad Pilicą stanie ponad trzy tysiące żołnierzy. My, idąc z Radomia, zamkniemy kleszcze od południa. Całą operacją dowodzić będzie generał Meller-Zakamelski.

Żołnierz rosyjski:

Nie trzeba wam czego wasze błagorodie?

Oficer rosyjski – sędzia:

Polowy sąd wojenny skazuje was na karę śmierci przez rozstrzelanie! Wyrok ma być wykonany bezzwłocznie.

Oficer rosyjski:

Panie pułkowniku, jest przewodnik! Zna drogę do obozu Kononowicza. Chce tylko pieniędzy.

Stoj! Rzucić broń!

Pułkowniku, czas opuścić tę przeklętą wieś. Tylko patrzeć nowej zasadzki.

Pułkownik Ernroth melduje, że właśnie schwytał Kononowicza i paru oficerów z jego sztabu.

Oficer rosyjski I:

Czy nie potrzebujecie czegoś? Niedługo idziemy...

Oficer rosyjski II:

Generale, burmistrz prosi o posłuchanie.

Pa!

Meller – Zakamelski:

Znakomicie! Niech prowadzi ich do Warki. Spotkamy się po drodze.

Tak jak twój dowódca, ty też byłeś rosyjskim oficerem. Teraz jesteś zdrajcą!

Wszyscy mówią, żeś do bandy nie należał. Kononowicz twierdzi, że cię pierwszy raz we dworze w Zawadach zobaczył...

Zebrać ludzi. Niech całe miasto widzi, jaki los czeka buntowników!

Nie ma takiej potrzeby. Ja tam już ich dobrze wyspowiadałem!

Sadowski:

Jak szczęśliwie przejdziemy trakt radomski pod Jedlińskim, będziemy uratowani...

Sprowadźcie księdza.

Przede wszystkim jestem Polakiem!

Klim:

Wycofać się!

Cywil I:

Zamiast na procesję, idziemy na krwawe widowisko...

Boga w sercu nie mają. W Boże Ciało mordować będą naszych braci!

Stój! Już za późno.

Burmistrz:

Racz panie wstrzymać egzekucję! Skazańcy o księdza proszą, a ten jeszcze w drodze...

Ks. Wronikowski:

Przepuście mnie!

Niech dobry Bóg przygarnie was do siebie na wieczną wartę...

Gospodarz:

Witam panów! Zapraszam w moje skromne progi.

Częstujcie się, panowie. Na zdrowie.

Dragoni we wsi! Uciekajcie!

Żyd:

Bierz konia i leć co tchu do partyzantów. Powiedz, że zdrajca wojsko na nich prowadzi!

Jankowski:

Chętnie się przyłączę.

Winszuję zwycięstwa! Niestety, świętować będziecie sami. Ja z moimi ludźmi ruszam dalej, za Wisłę!